

Albo ją kochają, albo nienawidzą

Mało kto wie, że Krystyna Janda wcale nie myślała o karierze aktorskiej. Chciała studiować w ASP i specjalizować się w grafice żurnalowej. W szkole teatralnej znalazła się zupełnie przez przypadek. Na egzamin wstępny poszła ze swoją przyjaciółką – jako jej... bodyguard. Traf sprawił, że młodą Jandę zauważył prof. Aleksander Bardini.

- Czy umie pani coś na pamięć? – zapytał profesor.

- Nic – odrzekła Krystyna Janda.

- To niech pani chociaż pokaże nogi – zażartował Bardini.

Pokazała...

- Nieźle – ocenił profesor. – To niech pani teraz zdaje egzamin.

I tym sposobem Krystyna Janda dostała się do szkoły teatralnej i została jedną z najlepszych – a według niektórych nawet najlepszą – polską aktorką. Natomiast jej przyjaciółka (ta, której towarzyszyła na egzaminie do szkoły teatralnej) zrobiła karierę jako... modelka.

- Od pierwszego roku była najbardziej zauważaną studentką – opowiada o Jandzie Joanna Szczepkowska, niegdyś koleżanka ze studiów, a obecnie z warszawskiego Teatru Powszechnego. – Wymykała się wszelkim konwencjom. Już na studiach miała dużą frekwencję. Nigdy nie towarzyszyła jej obojętność. Ludzie albo jej nienawidzili, albo ją kochali. Tak jest i teraz. Zawsze miała w sobie silny współczesny nerw.

Prof. Zbigniew Zapasiewicz powiedział o Jandzie, wtedy jeszcze studentce: „To będzie ktoś wielki albo... kompletne zero”.

- Chyba jako jedyna zupełnie nie wierzyła we mnie prof. Janina Romanówna – stwierdziła Krystyna Janda w programie Tomasza Raczyńskiego „Ósme niebo” w telewizji Canal+. – Zawsze mówiła mi: „Umaluj się, moja złota!” I jeszcze pytała: – „Jak ci mężczyźni się z tobą całują?”

Temperamentna osóbka

Na studiach aktorskich Krystyna Janda poznała swojego pierwszego męża Andrzeja Seweryna, który wtedy pracował na uczelni jako asystent prof. Tadeusza Łomnickiego.

Seweryn, jak się okazuje, zawsze był krytyczny w stosunku do Krystyny Jandy.

- Mówił mi, że nic nie umiem zagrać – opowiada ze śmiechem aktorka. – Starał się udowodnić, że jedno przedstawienie co wieczór gram całkiem inaczej. Absolutnie nie uznawał improwizacji. W ogóle różniło nas podejście do zawodu aktora. Ja zawsze byłam bardziej spontaniczna i temperamentna.

- Po ślubie Andrzej wytykał mi moje błędy jeszcze bardziej – dodaje Krystyna Janda. – Ale nigdy mu się nie stawiałam. W domu także pozostawał moim nauczycielem.

Krystyna Janda liczy porodami

Teraz Janda nigdy nie ukrywa tego, co myśli.

- Pokłóciłam się z niejednym reżyserem, ale w słusznej sprawie – przekonuje aktorka. – Jestem typową choleryczką. Potem dzwonię w nocy do reżysera, przeproszam go i mówię, że nie miałam racji...

Charakter Krystyna Janda odziedziczyła, jak sama przyznaje, po tacie.

- Ojciec po kłótni ze mną szedł do kuchni i wyginał garnek albo pokrywkę, i od razu mu przechodziło, jak ręką odjął... – wspomina aktorka.

Opiekuńcza mama i... babcia

Wszystko w swoim życiu liczy dzieci, a właściwie porodami. Ma dwóch synów (ze związku ze swoim obecnym mężem Edwardem Kłosińskim, operatorem filmowym) i córkę Marysię (z małżeństwa z Andrzejem Sewerynem).

- Jestem osobą, która ma małe wyimaginacje i pewnie dlatego czuję się szczęśliwa – twierdzi Krystyna Janda. – W ogóle uważam, że szczęście to wyłącznie kwestia oczekiwań od życia. Każdego ranka, gdy się budzę, jestem w ósmym niebie.

Marysia Seweryn, także aktorka, mówi, że życie z jej mamą jest jedną wielką anegdotą.

- Ona sprawia, że ciągle coś się dzieje – opowiada Marysia. – Na pewno nie można się z nią nudzić.

Przed premierą filmu albo sztuki w teatrze Krystyna Janda bywa w domu trudna. Wtedy najlepiej trzymać się od niej z daleka. Ale i tak znakomicie udaje się jej łączyć rolę aktorki i matki, a teraz także babci. Bo Marysia kilka miesięcy temu urodziła córkę Lenę.

- Mama odwiedza nas praktycznie codziennie – mówi Marysia. – Jest bardzo opiekuńczą osobą. Owszem, ma parę wad, ale je akceptuję. One wręcz rozczulają, a nie denerwują. Mama ma taki zwyczaj, że kiedy coś jej nie podoba, od razu reaguje. Nawet nie zdąży pomyśleć. Ale potem wszystko wraca doładu...

Role do encyklopedii

Za swoją najlepszą rolę teatralną Krystyna Janda uważa Medeę, którą zagrała u Zygmunta Hübnera.

- Zygmunt Hübner powiedział mi, że muszę przyjść do jego teatru, bo role, które u niego zagram, będę mogła zapisać sobie w swojej notce biograficznej do encyklopedii – wspomina Krystyna Janda. – Nigdy tego nie zapomnę...

Ostatnio realizuje się nie tylko jako aktorka, ale także jako reżyser. Najpierw wyreżyserowała w macierzystym Teatrze Powszechnym „Na szkle malowane”, potem zrealizowała film „Pestka”. Jej dziełem autorskim jest także „Hedda Gabler”, zrobiona dla Teatru Telewizyjnego.

Niedawno Krystyną Jandą zakończyła pracę nad serialem telewizyjnym „Fizjologia małżeństwa”, według powieści Honoriusza Balzaca. Serial składa się z 24 odcinków, każdy z nich trwa po 15 minut. Jest to historia miłości młodych ludzi spędzających wakacje na wsi. Wkrótce wyemituje go II Program Telewizji Polskiej.

ANNA WIEJOWSKA

Krystynę Jandę zobaczymy w Szczecinie 26 i 27 kwietnia w spektaklu „Maria Callas – lekcja śpiewu”.

